

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

**Czas najwyższy odnowić prenu-
meratę i wyrównać dawne zale-
głości!!!**

Odpowiedź dr. Falkiewiczowi.

Pismo nasze było, jest i będzie organem nau-
czycieli ludowych. Naczelnym redaktorem jego jest pre-
zesem Towarzystwa nauczycieli ludowych w Galicyi,
towarzystwa, które jak wskazuje sama jego nazwa,
składa się tylko z członków nauczycieli ludowych,
czynnych i tych, którzy w młodych latach pracowali
jako nauczyciele w szkole ludowej. Jeżeli ktoś sądzi,
że między *Towarzystwem nauczycieli ludowych* a „*Szko-
lnictwem*“ jest jakaś łączność, to chyba tylko ta, że
1) prezes pierwszego jest redaktorem drugiego; 2)
„Towarzystwo nauczycieli ludowych“ posługuje się
„Szkolnictwem“ w ogłaszaniu swych komunikatów.
Związek ad 1. czysto przypadkowy — ad 2. polega-
jący na wspólności celów.

Zarząd Towarzystwa nauczycieli ludowych wniósł
dnia 3. marca b. r. do Rady państwa protest przeciw
rozporządzeniu Rady Szkolnej krajowej, wprowadza-
jącemu celowo w plan nauki żeńskich szkół wydzia-
łowych 5-klasowych naukę pedagogii. Nauczyciele lu-
dowi, których organem jest „Szkolnictwo“ umieścili
podobny protest (dziesiątek listów z protestem prze-
ciw temu rozporz. mamy w Redakcyi) w numerze 7
tego pisma z dnia 5. marca 1901. Oba protesty zbie-
gły się razem, z tego powstał w Redakcyi „Szkolni-
ctwa“ artykuł p. t. „W obronie oświaty ludowej“.

W czyjem imieniu przemawiało „Szkolnictwo“?..
W imieniu tych, których jest organem: nauczyciel-
stwa ludowego i jego Towarzystwa, które protest
wniosło już poprzednio gdzieindziej. Bylibyśmy do
tego uprawnieni!

Za to spotkała nas numerze 12 „Szkoly“ z dnia
23. marca b. r. sążnista „reprimenda“ ze strony re-
daktora tegoż pisma, p. dra Falkiewicza — „artykuł
piszę w moim imieniu, bo żadnego upoważnienia do tego

ani od Zarządu Głównego, ani od członków Towarzy-
stwa pedagogicznego — a tem mniej od całego nauczy-
cielstwa nie otrzymałem“.

A więc Zarząd Główny Tow. pedag. i jego człon-
kowie bez różnicy zawodów, nie wyrzekli do owego
czasu w szpaltach „Szkoly“ odnośnie do tej sprawy
ani słowa, wyuszył sam p. dr. Falkiewicz, a widząc
jak potężne wrażenie w całym kraju i za granicą
wywarł nasz protest, zapragnął na własną rękę po-
sprzeczać się trochę z nami, aby w końcowych zła-
niach swego artykułu powiedzieć to, co było dlań
punktem wyjścia, że alarm nasz był fałszywy, argu-
mentacyja źle obmyślona, konsekwencye błędne.

Za pozwoleniem! Pan dr. Falkiewicz mógł im-
ponować zdaniem swoim czy osobą podwładnym so-
bie nauczycielom i nauczycielkom jako inspektor w czyn-
nej służbie, czy zaś potrafi być mentorem dla czytel-
ników „Szkoly“ to rzecz tych ostatnich; dla redakto-
ra „Szkolnictwa“ — nim Bogu dzięki nie był — być
nie potrzebuje — i mamy nadzieję, nigdy nie będzie!

Członkowie Redakcyi naszej pracują razem, ża-
den z nich nie pisze imieniem własnym, argumentu-
jemy sposobami, jakie nam się wydają właściwymi,
wiemy jak i co pisać mamy, i uczyć się nowej argu-
mentacyi od p. dra Falkiewicza nie potrzebujemy.
Tak robiliśmy przed laty dziesięciu t. j. przed p. drem
Falkiewiczem i bez niego, tak postępujemy teraz,
nie zmienimy się prawdopodobnie i na przyszłość.
Do polemiki z nim jednak jesteśmy zawsze gotowi,
o ile przeciw temu nie będą nasi Czytelnicy i Czy-
telniczki, bo trzymamy się zasady, że w walce my-
ślowej każde starcie choćby najbardziej różnych zdań
jest pożytecznem, a być w niej przekonany znaczy
zostać pokonanym.

Otóż do szczegółów. Pan dr. Falkiewicz albo
wprost nie zna zasadniczych ustaw szkolnych, albo
stojąc w obronie zaczepionego przez nas rozporzą-
dzenia, zapomniał o tem, że rozporządzenie to jest
sprzeczne z zasadniczą ustawą szkolną. Stąd w arty-
kule swoim urządził tańce dyalektyczne, a dzięki lo-

gice swego braku logiki, ciągle przecząc naszym argumentom, zgadza się z tem, co stanowiło t. z. „Leitmotiv“ naszego artykułu. Myśmy wcale zaczepionego rozporządzenia nie komentowali, ani przeciw niemu żadnych argumentów nie przytaczali. Gdybyśmy to uczynić chcieli, wystarczyłoby nam powołać się na §§. 17, 26 i 28 państw. ust. szk. z r. 1869 i 1883, z których pierwszy określa cel szkoły wydziałowej, każe jej przygotowywać uczniów (uczenice) do seminarjów naucz. i do każdego innego raczej zawodu, tylko nie do nauczycielskiego, dwa zaś inne dotyczą kształcenia sił nauczycielskich.

Moglibyśmy także wystąpić z zarzutem, że zamiast myśleć o podwyższeniu płac nauczycielskich, wymyśla się u nas coraz to nowe sposoby pozyskania tanich, choćby bylejakich, aby tylko tanich nauczycieli, albo powiedzieć wprost, że nasze plany naukowe i instrukcja wystarczą jak raz na to, aby uczenice szkoły wydziałowej niczego się z pedagogii nie nauczyły. W miejsce tego jednak stwierdziwszy, że lud nasz wiejski narzeka na szkołę i znikome korzyści dzisiejszej nauki, wystąpiliśmy przeciw werbowaniu do zawodu nauczycielskiego jednostek niekwalifikowanych, które po odbyciu 3 letniej praktyki zdawałyby egzamina kwalifikacyjne z ominięciem egzaminu dojrzałości, przeciw dalszemu obniżaniu poziomu nauczania w szkołach ludowych wiejskich.

Są to fakta, które żadnych argumentów nie potrzebowały i nie potrzebują. I na nic tu się zda prawnie p. dra Falkiewicza o postępie, przebijającym się wrzekomo z owego rozporządzenia lub nauczycielach wędrownych w Szwecyi czy Szwajcaryi. Ci nauczyciele panie dr. Falkiewiczu nie są bez kwalifikacyi, ale wykształceni ludzie, podobnie jak u nas w kraju wędrowni nauczyciele gospodarstwa, będący profesorami szkół rolniczych z płacą 6000 koron, pobieraną z funduszu krajowego. (C. d. nast.)

SOLIDARNOSĆ NAUCZYCIELSKA.

Towarzystwo „Szkoły wydziałowej“ w Wiedniu urządziło dnia 25. marca b. r. w sali restauracyi „Kohlmarkt“ olbrzymie zgromadzenie, na którym przewodniczący O. Hohensinner w dosadnych słowach przedstawił złośliwe zarzuty ze strony dra Luegera, który całą siłą zwalcza socjalno-demokratycznych nauczycieli.

W dalszym ciągu przywodzi mowca słowa ministra hr. Welserheimba, który zupełnie odmienne w tej sprawie złożył w Izbie oświadczenia, mianowicie, że nie można nic mieć przeciw sosalno-demokratom jako stronnictwu politycznemu, czyli innymi słowy, nie potrzeba być więcej austryackim aniżeli sam minister. (Hu- czne oklaski i brawa). Wreszcie replikował mowca

przeciw napaściom posła Rhomberga, który chce zgnieść wolną szkołę i wolnomyślące nauczycielstwo.

Następnie przemawiał bardzo pięknie nauczyciel Unterkoffer na temat: *Czego spodziewać się ma szkoła wydziałowa od obecnego parlamentu?* Referent omawiał nadto żądania nauczycieli ludowych, które jednomyślnie przyjęte zostały przyczem uchwalono rezolucyę te oddać w ręce posłów, życzliwych nauczycielstwu celem przedłożenia ich Radzie państwa.

Do żywych przemówień i energicznych protestów dało powód dyscyplinarne usunięcie z posady nauczyciela posła Seitza, poczem uchwalono następującą rezolucyę: Z uwagi na mnogie w ostatnich czasach prześladowania nauczycieli i usuwania tychże z posad — żąda Towarzystwo „Szkoły wydziałowej“ bezwłocznego wydania, obecnej chwili odpowiedniej i do dzisiejszych warunków zastosowanej ustawy dyscyplinarnej.

Na wniosek nauczyciela Mücke wyrażono posłowi Völklowi gorące uznanie za jego świetną obronę nauczycielstwa przeciw zaczepkom dra Luegera, wreszcie po ożywionej dyskusyi uchwalilo zgromadzenie wyrazić wszystkim posłom, którzy w ostatnim czasie stanęli dzielnie w obronie wolnej szkoły i stanu nauczycielskiego — najgorętsze podziękowanie i należne uznanie.

Dnia 26. marca odbyły się w innych dzielnicach Wiednia trzy wielkie zgromadzenia postępowych nauczycieli ludowych, na których protestowano również przeciw usunięciu kolegi Seitza.

Widzimy tedy, że nauczycielstwo w Wiedniu gromadzi się bardzo często i to w chwilach decydujących, widzimy nadto, że radzi ono wyłącznie o sprawach osobistych, ale nie jak u nas na oddziałach Tow. pedag. o lekcyach praktycznych i metodycznem nauczaniu.

Czas więc najwyższy, aby członkowie Towarzystwa nauczycieli ludowych bezzwłocznie zawiązywali Oddziały, i na nich referowali najważniejsze sprawy własne, bo o takich mamy radzić prawo, bo takich spraw jest bardzo wiele i wymagają jak najczęstszego poruszenia.

Wywalczyć musimy....

Do najboleśniejszych cierni, które gniją biednych nauczycieli, skutkiem czego najlepsze siły, nie mogące znieść teroryzmu i krzywdzącej interpretacyi pod każdym względem niejasnych oraz surowych ustaw szkolnych — tłumnie opuszczają niewdzięczny i pełen przykrości zawód nauczycielski, należy bezwąt্পienia brak dokładnie określonej ustawy dyscyplinarnej.

Sprawie tej poświęciliśmy dotąd sporą ilość

obszernych artykułów, w których wykazaliśmy, jaką w *jedenastu* na pozór niewinnych paragrafach, ukuto straszną i skrytobójczą broń przeciw nauczycielstwu i jak dotkliwie ponosi ono kary, zazwyczaj niezasłużenie.

Obecnie wykażemy źródło złego a zarazem damy sposób na usunięcie tegoż. Jak wiadomo, Rada państwa uchwaliła w r. 1869 ogólną ustawę o szkołach ludowych dla całej Austrii. W ustawie tej opracowano obszernie cztery pierwsze tytuły, odnoszące się do zakładania szkoły, uczęszczania do szkoły, wykształcenia nauczycieli i dalszego ich kształcenia — natomiast najważniejszą część ustawy t. j. Tytuł V. „o prawnych stosunkach nauczycieli“ omówiono pobieżnie, dodając doń zabójczy narót: *Bliższe szczegóły w tej mierze postanowi ustawodawstwo krajowe*, przez którą najżywotniejsze kwestye jak: ustanowienie plac nauczycielskich, wymiar emerytur, pensyi wdowich i datków sierocińskich oraz ustawę dyscyplinarną pozostawiono na łaskę każdego Sejmu, i to jest właśnie powodem, że ustawy szkolne w Galicyi są inne, niż w reszcie krajów koronnych.

W ten sposób uchwalone w parlamencie ustawy nazywają się powszechnie *ramkowemi* czyli *ogólnemi*, bo parlament uchwała „ramki“ a równocześnie powiada: *do tych ramek wstawcie sobie Sejmy obrazek, jaki wam będzie potrzebny i wygodny*.

Skoro zaś większość naszego Sejmu od lat 31. jest stańczykowską, która podobnie jak dziś troszczyła się pilnie o swój wyłącznie interes a przede wszystkim czuwała wszędzie, aby uwolnić się od płacenia jakichkolwiek datków na korzyść innych stanów, czego dowodem nie tylko nasza ustawa szkolna, ale także ustawa drogowa, łowiecka, szpitalna, wyborcza do Sejmu i Rad powiatowych, konkurencyjna kościelna itd. — dlatego nie wierzymy i nawet nie łudzimy się nadzieją, aby ta sama większość Sejmu naszego, uchwaloną w r. 1873 ustawę dyscyplinarną bez wezwania Rządu naprawić chciała*).

I ta właśnie okoliczność zniewoliła nauczycielstwo nasze do postawienia stanowczego kroku naprzód, którym było wniesienie petycyi w r. 1895 do Rady państwa o jasne określenie §. 54. 55 i 56 zasadniczej ustawy państwowej.

Myśmy więc byli pierwsi, którzy wskazali źródło złego, a za nami dopiero poszli w kilka lat nauczy-

*) Ze większość stańczykowska naszego Sejmu była i jest zawsze niezyczliwą, przekonuje fakt najświeższej daty. Oto przed kilku laty uchwalila Rada państwa ustawę, że wszelkie kontrakty do 100 złr. mogą być sporządzane bez notaryusza — ale dodano w Wiedniu. Nasz Sejm przez parę lat ustawy tej nie przyjmował, wreszcie pod naciskiem posłów ludowych uchwalił, iż w Galicyi tylko kontrakt do 50 złr. może być wolny od przymusu notaryalnego, a więc Sejm nasz o połowę ujął tego, co dał ludności parlament.

ciela z reszty krajów koronnych, i dziś wspólnie wszyscy od tego samego ciała prawodawczego, które jest winowajcą szkodliwych skutków, a jako takie, obowiązane do naprawy złego, upominamy się wydania dokładniejszych określeń Tytułu V. zasadniczej ustawy.

Nie przestrasza nas też wcale oświadczenie złożone w komisji przez ministra oświaty dra Hartla, który całkiem podobnie jak redaktor „*Szkoły*“ — kokietuje na wszystkie strony, i chce zostawić nadal nauczycielstwo na łaskę i niełaskę przełożonych, owszem żywimy nadzieję, że skoro obecnie mamy w parlamencie 7miu dzielnych kolegów oraz poparcie wszystkich wolnomysłnych stronnictw, naówczas dr. Hartel zmienić musi swe zapatrywanie — a Rada państwa zreperować ustawę, którą sama spartaczyła przed 31. laty.

Otóż na podstawie upoważnienia ze strony Towarzystw nauczycielskich całej Austrii — które lepiej tę sprawę zrozumieć musiały niżeli p. redaktor lwowskiej „*Szkoły*“ — wniósł poseł Seitz na posiedzeniu parlamentu dnia 13. lutego b. r. imieniem klubu socjalno-demokr. gotowy projekt ustawy dyscyplinarnej, zmieniającej dotychczasowe postanowienia z r. 1869 oraz 1883 i określający jasno, kiedy i za jakie przewinienia może być nauczyciel (ka) pociągnięty(m) do odpowiedzialności. (C. d. n.)

Z Rady państwa.

W artykule „Sprawy szkolne w Radzie państwa“ zamieszczonym w num. 12. brakło dokończenia ostatniego zdania z przyczyn od Redakcyi niezależnych. Dziś więc uzupełniamy ten artykuł podając, że na wstrętne wywody klerykała Rhomberga odpowiedział minister oświaty, z której to mowy, każdy jeżeli dotąd mniemał, że p. Hartel jest liberałem, musiał nabrać zupełnie innego mniemania. Oddał on uniżony pokłon klerykalizmowi, który dziś tryumfuje: nie miał słów nagany dla płytkich gadułów, których cała mądrość koncentruje się w tej myśli, że przez wprowadzenie szkoły wyznaniowej oraz za pomocą większej dozy nauki religii i klerykałnych nauczycieli dadzą się zagoić wszystkie rany społeczne, kwestye narodowościowe rozwiązać, jednym słowem uzdrowić całą ludzkość — lecz dopuścił do tego, że cały poważny stan nauczycielski zbeszczeszczono i wtrącono w błoto.

Pana starostę Rhomberga można usprawiedliwić, bo ten żyjąc lekturą kilku klerykałnych gazet, nie może być rozsądniejszym. Od ministra oświaty natomiast mamy prawo żądać wyższego punktu widzenia. Nie dawno zaatakowano w Radzie państwa prokuratorów z powodu nielegalnych konfiskat. Trzeba było

słyszeć jak energicznie wystąpił minister sprawiedliwości w obronie prokuratorów! A pan Hartel? O mało nie położył się plackiem przed ultramontami, nazwał potępiającą mowę Rhomberga pełną temperamentu, przyczem oświadczył z całą gotowością, że w Austrii osiągnął biurokracizm stopień najwyższy, gdyż więcej rozporządzeń wydać nie może Zarząd oświaty niż wydał dotychczas, nadmieniał przytem, że wszelki swobodny ruch wśród nauczycieli ludowych i wyższych został wstrzymany, ograniczony obawą że może zostać najmniejszy powód zaliczonym do wykroczeń, dał klerykałom wyraźną wskazówkę, jak mają prześladować nauczycieli, oświadczając, że Zarząd oświaty (Ministerjum) czyni każdą notatkę o nielojalnem zachowaniu się uczniów i nauczycieli, w jakimkolwiek piśmie by się zjawiała, przedmiotem dochodzeń, opowiada o pewnym suplencie, który zjawił się w klasie z bławatkami w dziurce od spudła i z tego powodu uwolniony został, wreszcie wspominał o szkole ludowej co następuje: Co się tyczy szkół ludowych przyznał poprzedni pan mowca, że jesteśmy związani państwową ustawą szkolną. Ministerstwo oświaty ma w myśl ustawy bardzo mały wpływ na szkoły ludowe, na mianowanie nauczycieli, układ planów naukowych i t. p. Wysoka Izba zna dobrze ustawy dla szkół ludowych, a mianowicie wielu stronników pana mowcy z pewnością zajmowali się tą sprawą, aby dojść do przekonania, że nie da się nic zrobić na drodze administracyjnej. *Co jednak uczynić możemy*, dzieje się i tu, i nie sądzę, ażeby do nadzoru powołane organa zaniedbały swe obowiązki.

Dzięki Bogu, że obrony stanu naszego nie potrzebujemy oczekiwać od ministra oświaty; mamy bowiem w Radzie państwa rzeczników, którzy są krwią naszej krwi, którzy nie pozwolą zbezczeszczać nas bezkarnie choćby ze strony sfer najwyższej położonych. Znalezione już kaganiec na bezecne gęby, które w poniewieraniu stanu, oddającego państwu za nędzne wynagrodzenie tak olbrzymie usługi, dzierżącego wysoko sztandar idealizmu i walczącego niezmordowanie za najdroższy skarb wolności, znajdują największą przyjemność a nawet cel swego nędznego istnienia, dziś muszą się tacy Rhombergowie mieć na baczności, bo inaczej spotka ich odprawa, która odbierze im na zawsze ochotę plwania jadem obelg na stan nauczycielski.

Kolega Seitz udowodnił im, że piękne czasy, kiedy szkoła i nauczyciele byli bez obrony w Radzie państwa — już minęły! Wdzięczne serca nauczycielstwa poczynają bić radośniej — podnosi się upadła odwaga. Mamy odważnych i dzielnych rzeczników, którzy w każdej chwili za naszą sprawę wystąpią do walki. Dzień 4. marca 1901 był dniem radości

dla nauczycielstwa całej Austrii. Kolega Seitz zabrał dwa razy głos i powiedział klerykalnym panom słowa prawdy, których jeszcze nigdy nie słyszeli*).

Tenże dzień był dniem klęski dla największego wroga wolnomyślnych nauczycieli dra Luegera, któremu nauczyciel ludowy rzucił w twarz wyrazy głębokiej pogardy, którą żywi dla niego całe postępowe nauczycielstwo.

Lecz i Ministerstwo oświaty niechaj rozważy słowa kolegi Seitza. Były one bowiem wyrazem tego, co żyje w całym wolnomyślnym nauczycielstwie. Tu nie pomogą ani jawne ani ukryte groźby i kary; nauczycielstwo nie zejdzie z drogi, którą obręło, bo wie, że ona prowadzi do celu. Minister oświaty zatwierdził gwałty, wykonane na kolegach z Wiednia — lecz czy nauczycielstwo poprawi się pod tym względem?... Oby Wysoki Rząd uznał, że jest na błędnej drodze! Nadzieja, że przyjdzie do tego poznania jest bardzo słabą. Austria musi jeszcze głębiej pogрузić się w, nim można będzie mówić o zwrocie.

PRAKTYKANTKI NAUCZYCIELSKIE WE LWOWIE.

(List ze Lwowa).

Daruj W Panie Redaktorze, iż posiadając tutaj r'byto „własny organ“ p. t. „Gazeta nauczycielska“ udajemy się do „Szkolnictwa“ o poparcie naszej sprawy, atoli z bólem serca oświadczyć musimy, że „Gazeta nauczycielska“ omawiając wiele rzeczy dla nas zupełnie obojętnych, zakrawa na pismo „wszechświatowe“, przezco nie ma u nas poparcia, jakieby mieć musiała, służąc wyłącznie obronie interesów szkół i nauczycieli lwowskich.

Mamy tutaj w stolicy kraju olbrzymią moc materyału dotycznie samych szkół, a drugie tyle dytycznie pokrzywdzonego nauczycielstwa. Lecz któż odważy się wypowiedzieć prawdę zbankrutowanej Radzie miejskiej? Kto ujmie się za nami w obec potentata dra Małachowskiego?!

Koledzy, mający już dobre posady, pragną mieć jeszcze lepsze, więc siedzą cicho albo politykują za dużo, nie troszcząc się o biednych i opuszczonych współbraci t. j. praktykantów i praktykantki szkół lwowskich. Prosimy najuprzejmiej W Pana o umieszczenie kilka naszych uwag, bo wiemy, że przez „Szkolnictwo“, które tutaj jest bardzo chętnie czytaniem, dojdzie głos nasz do sfer właściwych.

Szczególnymi łaskami miasta Lwowa nie cieszy się nauczycielstwo ludowe i dola jego nastręczy wiele cennego materiału przysłemu historykowi cywilizacji w Austrii. Pod tym względem ciekawym przykładem służą praktykantki nauczycielskie. Pracują one

*) Cała ta mowa wedle stenograficznego protokołu podana jest w broszurze: W obronie szkoły i praw nauczycieli.

po lat 9, 10, 11 i 12, za nader „wysoką“ płacą 480 kor. rocznie, którą w dodatku pobierają dopiero od 5 lub 9 roku praktyki. Jakże żyć przy takiej pensji, jeśli to pensją nazwać można? A nadzieja otrzymania w przyszłości posady *młodszej tymczasowej* jest zwodniczą, albowiem miastu szkoda pieriędzy na takie „bzdurstwa“.

Nauczyciele radzą sobie jeszcze jako tako, zmykając do innych instytucji, gdzie za swą pracę otrzymują ludzkie utrzymanie. Gdzież jednak pójdzie kobieta, gdy straciła kilkanaście najpiękniejszych lat życia przy szkole, gdy nadwyrężyła zdrowie w ciężkiej pracy zawodowej i gonitwie za lekcyami na poddaszu?

Rada miejska ma wkrótce zająć się ustawą o pomocniczych nauczycielach i nauczycielkach, spodziewamy się więc, że przy tej sposobności młodsze nauczycielstwo ze strony pp. rajców doczeka się przynajmniej tej opieki, jaką się cieszy... *służba miejska*. Mamy nadzieję, że na ten cel znajdą się już fundusze. Gdy nie brakło pieniędzy na wspaniałe urządzenie rzeźni, to niech się też znajdzie i *na polepszenie doli nauczycielskiej, na utworzenie klas*, aby przeszło po 70 dzieci nie dusiło się w jednej małej sali na udreżenie swoje i nauczyciela?

Wszak wołom i nierogaciźnie daleko przestroniej i wygodniej w nowym gmachu na Gabryelówce! Sławetni ojcowie miasta! Naród oczekuje w skupieniu, co mądrego uradzicie w tej materji!

Kilka z nieszczęśliwych.

SPRAWA KOLEGI POSŁA SEITZA.

Z Wiednia otrzymaliśmy dnia 18. kwietnia (a więc po zamknięciu numeru 12go naszego pisma) ze strony dobrze poinformowanej następujące doniesienie: „Miarodajne osobistości chrześcijańsko-socjalnej partji *nie solidaryzują się wcale ze sposobem obchodzenia się z posłem Seitzem*, aczkolwiek na zewnątrz przyznają się do jedności. Prześladowanie nauczycieli, sposobem w ostatnich czasach inaugurowanym, *nie znajduje bynajmniej poparcia całej partji*. Obawiają się, aby wpływ w sferach wyborczych nie zachwiał się jeszcze bardziej, szczególnie wobec faktu, że prawie cała ludność *jawnie występuje przeciw partji*, obecnie ster panowania dzierżącej.

Z tem zapatrywaniem i usposobieniem rzeczony partji powinni się liczyć obradujący nad tą sprawą w Radzie Szkolnej krajowej. Dodawszy do tego, że w łonie tejże Rady są członkowie, którzy *nie zawsze holdują zasadom partji chrześc. socjalnej*, możemy twierdzić na pewno, że ci nie przychylią się do wniosku na uwolnienie ze służby posła Seitzza.

Ze strony większości Rady Szk. krajowej zamie-

rzają postawić tejże korporacji wniosek, aby oświadczenia i zniewagi słowne, w ogóle całe zajście między przewodniczącym Rady Szkolnej okręgowej drem Luegerem a posłem Seitzem uważano za *rzecz prywatnej natury, obchodzącej tylko te dwie osoby, a nie zawierającej żadnej logicznej podstawy do dochodzenia dyscyplinarnego*.

Zajścia owe *nie miały miejsca podczas sprawowania urzędu lub czynności, wchodzących w zakres nauczania czyli służby nauczycielskiej*, lecz tylko podczas posiedzenia, na którym poseł Seitz był w takim samym stosunku do przewodniczącego Rady Szk. okręgowej, jak wszyscy inni członkowie tej Rady.

Urazy podobnej treści, t. j. zniewagę słowną między równouprawnionymi członkami jakiejkolwiek korporacji, rozstrzygać mają sądy, stojące na straży nienaruszenia honoru, *w żadnym jednak razie nie mogą być załatwione w drodze dyscyplinarnej*.”

Zapatrywanie to podzieliła znakomita większość Niższo-austryackiej Rady Szkolnej krajowej, albowiem na posiedzeniu dnia 24 kwietnia uchwalono po czterogodzinnej i bardzo ożywionej dyskusji *nie zatwierdzić orzeczenia* wiedeńskiej Rady Szkolnej okręgowej t. j. nie usunąć z posady nauczyciela ludowego posła Karola Seitzza — lecz natomiast uchwalono *zdegradować* Seitzza z starszego na młodszego nauczyciela.

Ciekawi jesteśmy, jakie orzeczenie w tej nader ważnej sprawie wyda Ministerstwo oświaty.

Z bieżącej chwili.

(Głos nauczycielki).

Z num. 10 „*Obrony ludu*“ dowiedziałam się ku wielkiemu zdziwieniu, że w limanowskim okręgu gmina Łososina i sąsiednie wystawiwszy budynek szkolny, *nie mogą doprosić się o nauczyciela*, chociaż przeciwni gdzie jest mordernia nie szkoła, albo gdzie nauczyciel mieszkać musi z chłopem pod jednym dachem w szczupłej izdebce, tam pchają przemocą nauczyciela.

Nie od rzeczy będzie ta wzmianka, że Rada Szk. krajowa od wielu lat *po macoszemu opiekuje się szkołami ludowymi „niższego typu*“. Z tego też powodu słyszemy wszędzie ulgiwania na brak nauczycieli, emigrację tychże do innych zawodów, a brakowi temu chcą zapobiedz „nasi najserdeczniejsi“ przez pomnożenie seminarjów, to znów podwyższeniem stypendyów a wreszcie przydzielaniem na posady nauczycielskie *uczenie z 5 klasy* wydziałowej, których praca bezwarunkowo nie przyczyni się do podniesienia oświaty, bo oprócz pisania i ledźnego czytania, *uczenice* owe nauczyć w szkole nie będą mogły, chyba, że myślą przewodnią Rady Szk. krajowej i jej *nieproszonego mecenasa* dra Falkiewicza jest zaprowadzenie w szkolnictwie t. z. „*terminatorek nauczycielek*“, którym po bezpłatnej trzech-

letniej praktyce i po nabyciu jakiej takiej wprawy i potrzebnych wiadomości zawodowych, można będzie powierzyć pracę nad dziatwą. Być może, że z pomiędzy tych „terminatorek“ wyrobi się z czasem dobra nauczycielka — ale to będą zapewne wyjątki!

Takim to sposobem Rada krajowa chce zaradzić brakowi nauczycieli a tymczasem zdolnych, mających praktykę i lata służby usuwa z posad ale za co?... zazwyczaj za urojone przewinienia, na przedstawienie okręgowego inspektora, który dla nauczycielstwa jest panem życia i śmierci — nierecz kierowany osobistą zemstą osmaruje nauczyciela tak uczciwie, że wytaczają mu śledztwo dyscyplinarne, które ciągnie się w nieskończoność, kiedy to nauczyciel obsypywany bywa najrozmaitszej kategorii zarzutami, do których się nie poczuwa — że człowiek ten czeka cierpliwie i prosi aby mu pozwolono pracować, by przydzielono go bodaj do szkoły, która stoi zamkniętą albo którą powierzono osobie bez żadnej kwalifikacji.

Nauczycieli i nauczycielek *uwolnionych dla kaprysu inspektora* mamy bardzo wiele w Galicyi, nadmienię tu p. K. która celem uzyskania posady jeździła aż do Lwowa; p. K. L. z bocheńskiego, p. S. z wielickiego, p. P. z brzozowskiego i t. d.

Znanym mi jest także fakt, gdzie nauczyciel po kilku latach nienagannej służby został suspendowany za wymarzone przez inspektora przewinienie — a nie mogąc nigdzie uzyskać posady, pracuje obecnie jak dzienny wyrobnik przy ważeniu węgla na kolei.

Niech tylko tą drogą dalej postępuje Rada Szkolna krajowa — niech pozwala maltretować siłę uzdolnione za lada głupstwo — naówczas nie wystarczą nawet dziewczęta z 5 klasy szk. wydz. i trzeba będzie przyjmować chłopców z 3 klasy wydziałowej. Niechaj opiekunowie nasi pamiętają o tem, że oprócz płacy trzeba także nauczycielstwu ludzkiego traktowania, a nie knuta!!

Prześladowana niewinnie.

RZĄDY DRA BOBRZYŃSKIEGO.

Z wielickiego powiatu piszą do „Przyjaciela Ludu“ W naszej parafii w Dziekanowicach jest szkoła ludowa, do której należało dawniej 11 gmin, a obecnie jest ich 4, bo inne gminy już pobudowały lub budują sobie szkoły, a jedna jest bez szkoły, choć płaci nauczyciela.

Dom szkolny w Dziekanowicach jest w najgorszym stanie, podobny raczej do jakiej kazamaty, smrodliwy, wilgotny, nieogrodzony, myszy piechotą chodzą, krety kopce robią, w sali naukowej podłoga zgniła, dziurawa, ściany zgniłe, wilgoć i zimno, istna kazamata niszcząca zdrowie nie tylko dzieci, bo nawet sam nauczyciel zachorował. Przed kilkunastu laty rozpisano konkurencyę na budowę nowej szkoły, piętrowej, wszystkie gminy zło-

żyły już daniny, z obszarów dworskich zaś przemysł przeszłego roku miano ściągnąć należność i do tej pory cicho.

Niema sprawiedliwości w naszym powiecie; po szynkowniach, po placach zajezdnych starostw przeprowadzać każe porządki, ale p. starosta jako przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej nawet nie pomyśli o budowie szkoły w Dziekanowicach, chociaż deputacja była u niego domagając się ażeby szkołę budowano, bo dzieci w zimie mogą pomarznąć. Niema jednak widoków, żeby tego roku zaczęto budowę, bo inspektor powiatowy powiedział, żeby gmina miała plac, lub plac wyszukała, to może się będzie budować tego roku, bo na starym placu absolutnie nie pozwoli dlatego, że to przy gościńcu.

Poprzednich lat przy wyborach do Rady Szkolnej miejscowej, dawny inspektor powiatowy twierdził, że gminy nie mające szkoły, tylko należące do drugiej, wybierać mają zastępców, a nie delegatów, jak ustawa szkolna z r. 1895 przepisuje.

Pokrzywdzeni w swoich prawach stanęliśmy ostro, bo tak samo musimy płacić na wydatki szkolne jak i ta gmina co ma szkołę. Odszukaliśmy więc ustawę szkolną z r. 1895 i zaprotestowaliśmy w Radzie Szkolnej miejscowej, mówiąc, że nam się należy mieć delegatów a nie zastępców. Udaliśmy się do obecnego inspektora a ten powiedział, że mamy słuszność, i tego roku, gdy będą wybory, to będziemy mieć delegatów.

Zarząd, czyli Rada Szkolna miejscowa, bo 4 szkoły wchodzi w zakres jej działania, nie odpowiadała swemu powołaniu, ale dziś przy stałej i ciągłej naszej pracy musi się stan rzeczy poprawić.

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Zahorański Aleksander, nauczyciel w Młyniskach (pow. Trembowla), zmarł z. m. na tyfus plamisty w 37. roku życia a w 17. służby nauczycielskiej.

Salikiewicz Michał, kier. szkoły 2-klas. w Hadyńkowcach (pow. Husiatyn), zmarł na gruźlicę płuc dnia 13. z. m.

Leszczyński Piotr, starszy nauczyciel szk. 4-klas. w Knihyninie (powiat Stanisławów), zmarł 6. kwietnia przeżywszy lat 34.

Jaców Stefan, emerytowany nauczyciel ludowy, zmarł 19. kwietnia w Toustem, przeżywszy lat 66. W zawodzie nauczycielskim spędził lat 32, a od r. 1887 był na emeryturze, męczony szczególnie w ostatnich latach astmą, skutkiem której prawie zupełnie ociemniał.

Dbałowski Franciszek, dyrektor wydział. szkoły żeńskiej w Wadowicach, zmarł dnia 20. z. m. Zmarły pomimo 55-letniej służby zawodowej, pracował do ostatniej chwili z zapałem i miłością ku dziatwie, przenosząc ciężkie jarzmo obowiązków nad dobrze zasłużony stan spoczynku. Przeżył lat 75.

Cześć Ich pamięci! Pokój popiołom!

Wiadomości potoczne.

Prezydium Zarządu „*galic. Towarz. nauczycieli ludowych*“ przesłało dnia 25. z. m. przedstawienie na ręce pośła Wojtygi do Rady państwa o uwolnienie przesyłek pensji nauczycielskich od opłaty pocztowej. Poseł Wojtyga przedłożył sprawę tę bezzwłocznie t. j. dnia 27. z. m. na posiedzeniu Koła polskiego, które ją przychylnie przyjęło i do dalszego popierania przekazało.

Zamach na szkołę polską w Schodnicy. Sensacyjną i trudną do uwierzenia wiadomość ogłasza „Kuryer Lwowski“ mianowicie, że Rada Szk. krajowa wysłała pismo do komitetu szkoły polskiej w Schodnicy z zagrożeniem za zniesienie tamt. szkoły prywatnej, na którą fundusz krajowy nie płaci ani złamanego grosza, jeżeli dw. nauczyciele tejże szkoły p. Stanisław Słonimski, właściciel szkoły i p. Zygmunt Mayer, były współredaktor „Szkołnictwa“, zaś od 1. marca b. r. kierownik kursów przemysłowych, w przeciągu dni ośmiu od obowiązków służbowych usunięci nie zostaną. W Schodnicy odbyło się wielkie zgromadzenie robotników, na którym uchwalono wezwać komitet do energicznego odparcia nieuzasadnionego żądania Rady Szk. kraj. Komitet wysłał również deputację do ministra oświaty, a bogaci właściciele (Anglicy, Amerykanie, Francuzi) zapewnili akcyi poparcie materialne. Prześladowanie wspomnianych nauczycieli ma podkład polityczny, a co każdego obywatela uderzyć musi, to nowy sposób bojkotowania szkoły, utrzymywanej z prywatnych ofiar i podatku szkolnego, jaki ponoszą z własnej woli robotnicy tamtejszych kopalni. Czekamy z niecierpliwością dalszych wiadomości w tej nieznaney dotąd u nas sprawie!

Następca Bobrzyńskiego. Do „Nowej Reformy“ donoszą z Wiednia: Następcą Bobrzyńskiego na starostwo wiceprezydenta Rady Szk. kraj. będzie *dr. Ignacy Dembowski*, były przed dwoma jeszcze laty starosta w Mościskach, obecnie radca Namiestnictwa i referent dla spraw szkolnych. Była to jedna ze spraw, dla których załatwienia bawił onegdaj w Wiedniu hr. Piniński. Porozumiano się tedy i *dr. Dembowski* desygnowany został na wiceprezydenta. Nadmieniamy równocześnie, że nowoczesny wiceprezydent będzie wyłącznie referentem dla spraw administracyjnych szkolnictwa krajowego podobnie jak w Wiedniu i Pradze (jedynych w Austrii miastach, gdzie istnieją tego rodzaju posady), gdzie wiceprezydent jest kierownikiem administracji szkolnej. Wyjątkiem więc był stan rzeczy w Galicyi za Bobrzyńskiego, który trząsał całym Sejmem i całą Radą Szkołną krajową. (Prosimy Kolegów z mościskiego powiatu o podanie nam konduity przyszłego szefa szkolnictwa).

Docałował się! Prof. semin. naucz. w Przemysłu p. P. czuł straszny popęd do całowania uczennic bez względu na ich wiek. Sport ten uprawiał dość długo, aż natrafił na pnę S., która oburzona tem postępowaniem, wniosła na pedagoga zażalenie do Dyrekcji. Pomimo wysiłków, by sprawę zatuszować, przeprowadzono śledztwo, w czasie którego tłumaczył się p. P., że całusy były nie miłosne — lecz tylko „ojcowskie“. Prof. P. został zasuspendowanym.

„Promienia“, pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł num. 3. który zawiera: Ruch rewolucyjny w Rosyi. — Do studentów Rosyan. — Mło-

dzie gimnazyalna wobec kwestyi cieszyńskiej. — Nasze ideały. — Pod rozprawę p. Namiestnika. — Echa. — Samokształcenie w historii porzobiorowej. — Galicya w XIX stuleciu. — Samokształcenie w fizyce. — Korespondencye. Kronika.



ODEZWA.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić najuprzejmiej uwagę Szan. Nauczycielstwa w Galicyi na „Przodownicę“ pismo dla kobiet wiejskich, wychodzącą rok drugi, której zadaniem w popularnych artykułach historycznych, ekonomicznych, rolniczych, ogrodniczych, tudzież przez odpowiednie powiastki, wiersze, przez różne krótkie wskazówki praktyczne, odnoszące się do wychowania dzieci, do prowadzenia gospodarstwa domowego i t. p. kształcić i uszlachetniać dusze, serce i umysł kobiet wiejskich, co nie przeszkadza, że i mężczyźni znajdują tam dla siebie wiele pożytecznych i zajmujących rzeczy. Pracę mającą na celu podniesienia poziomu umysłowego i etycznego kobiet wiejskich o których dotąd nikt nie myślał, uważamy za nader doniosłą, bo kobiety na wsi są zarazem wychowawczyniami milionów dzieci, przyszłych obywateli kraju, dzieci lepszej przyszłości Ojczyzny naszej.

Żywimy niepłonną nadzieję, że Szan. Nauczycielstwo życzliwie oceni dobre chęci wydawnictwa „Przodownicy“ i dopomoże mu w żmudnej i ciężkiej pracy, przez wprowadzenie „Przodownicy“ do czytelni ludowych i między chętnie czytające kobiety. Prenumerata roczna bajecznie niska, bo wynosi koronę rocznie. Adres Redakcyi „Przodownicy“: Kraków — ul. Szpitalna 7.

Piśmiennictwo.

„W obronie szkoły i praw nauczycieli“. Pod takim tytułem wyszła w tych dniach z druku nakładem Redakcyi „Szkołnictwa“ broszura, obejmująca sensacyjną mowę nauczyciela pośła Karola Seitza, którą tenże wygłosił w parlamencie podczas debaty nad rozporządzeniem urzędniczym. Cena egzempl. z przesyłką 30 hal.

„Hasła“ czyli zbiór wierszy okolicznościowych, jak ka uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, na sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza, w 50 rocznicę śmierci J. Słowackiego, ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, i wiele innych, napisał Kazimierz Przerwa Tetmajer.

Odpowiedź Redakcyi.

Koleżanki ze Lwowa przepraszamy za spóźnienie. List posłany był jeszcze w marcu do drukarni, atoli dla braku miejsca musiał być odłożonym do dzisiejszego numeru.

Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich, ruskich i niemieckich na podstawie „Szkótek“ dla wszystkich klas (stopni) szkół *niższego typu* jest zaakomitym podręcznikiem przy nauce szkolnej i domowej. Cena całego zbioru z przes. 1 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Proszę nie przeoczyć * * * i przekonać się przez zamówienie!

Najlepsze

instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyć można najtaniej w fabryce

A. Hausmanna

w Dürngrün-Schönbach (Czechy)

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej — Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie, co kupcom (en gros). Liczne poświadczenia stwierdzają rzetelność fabryki.

Pełna i nieograniczona gwarancya za trwałość i dobroć towaru!



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa)

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Zdobył świat.

We wszystkich częściach świata znajdujemy dziś „Quaker Oats“. Spożywa go się rocznie wiele milionów paczek, głównie jako kaszę na śniadanie, a także jako zupę, pudying itp.

Jest to najlepszym dowodem użyteczności i znakomitej jakości tego produktu.

Sprzedaje się tylko w zamkniętych paczkach celem zachowania dobroci i ochrony od kurzu.

Wszyscy lekarze polecają

Quaker Oats

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Mamy na składzie:

Najnowsza mapa Galicyi przez Fr. Barańskiego. Cena egzem. z przesyłką 3 Kor. 60 hal.

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi? 30 hal.

Z krainy nędzy 30 hal.

Co Sejm zrobił dla nauczycieli? 30 hal.

„Elementarz obrazkowy“ przez dyrektora Ł. Żwierkowskiego za egz. 40 ct.

Przeciw militarystom! Cena egzem. 15 hal.

JAN KUBRYCHT
pierwszy chrześ. czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogram. zlr. 6.—
Jamajka znakomita i silna	” ” 6-75
Laguaira silna aromatyczna	” ” 7—
Guatemala o pięknym zapachu	” ” 8—
Ceylon I-ma	” ” 8-75

Zamówienia 5 kilogram. posyła się franco za pobraniem poczt. do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

SZKÓŁKI
leśno-ogrodowe

Tad. hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

polecają do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne tndzież rośliny pnące trwałe po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.

Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

Wyroby tkackie.

Płótna białe czysto lniane w sztukach po 35 m., w cenie od 23 k. do 84 k.

Płótna na prześcieradła bez szwu, szer. 150—180 ctm. w sztukach na 6 prześcier. w cenie od 22—54 k.

Dreluchy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.

Wszystko własnego wyrobu z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Poleca P. T. Publiczności.

Adres zamówień: **Michał Mięśowicz** w Korczyniu koło Krosna.

Najtańsze źródło do nabycia pięknych i trwałych płócien korczyńskich.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie!

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce